Nr. 10. OLSZTYN, wtorek 2 lutego 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

W sejmie pruskim

toczyły się w zeszły piątek znowu obrady o rozwięzywaniu zebrań polskich przez policyę. Jak wiadomo, rozpoczęło się to rozwięzywanie zebrań polskich na Ślązku, gdzie ludność polsko-katolicka wybiera posłów centrowych. Ci posłowie też stawili najprzód interpelacyą czyli zapytanie do rządu, czy on na to rozwięzywanie zebrań polskich pozwala i co o tém myśli. Ponieważ teraz i w Zachodnich Prusach już jakie 10 zebrań polskich rozwiązano dla tego, że na nich po polsku mówiono, więc i posłowie polscy stawili do rządu interpelacyą z zapytaniem, czy rząd wie co o tém rozwięzywaniu i czy nie myśli przeciw temu wystąpić.

Nasamprzód zabrał głos w tej sprawie poseł polski p. Czarliński, dowodząc, że jeżeli Polakom nie wolno po polsku na zebraniach przemawiać, to po prostu nie mają oni mieć w Prusach wogóle żadnego prawa. Polacy spełniają swe obowiązki i powinni mieć te prawa, jakie w Prusach każdemu obywatelowi są zagwarantowane.

Pan minister von der Recke odpowiedział, że dla tego zebrania rozwięzywano, bo urzędnik dozorujący nie umiał po polsku, a policya ma prawo wiedzieć, o czem zebrani radzą. Rząd nie chce ludności polskiej uszczuplać prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, ale musi dbać o to, aby policya mogła zebrania polskie kontrolować, co się wtenczas zrobić nie da, jeżeli urzędnik dozorujący po polsku nie umie. Jeżeli najwyższy sąd administracyjny nie uzna tego za słuszne, to trzeba będzie wydać w tym względzie nowe prawo.

Przemawiali jeszcze poseł z centrum p. Roeren, dowodząc, że rozwiązania zebrania dla tego tylko, że się na nim mówi po polsku, jest bezprawnem i zniosłoby całą ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach. Poseł polski p. dr. Mizerski twierdzi, że jeżeli policya ma dozorować zebranie, a urzędnik je rozwiąże dla tego, że nie rozumie po polsku, to może z czasem do tego dojść, że choćby i po niemiecku rozprawiano, a policyant lub żandarm będzie nieco głuchy, lub mówca będzie miał słaby głos, to zebranie rozwiążą, gdyż nie będą rozumieli o czém się mówi. Konserwatysta Limburg-Stirum wzywał rząd, aby się postarał o silny wał ochronny przeciwko ruchowi polskiemu. Poseł centrowy dr. Porsch powiada, że ostatecznie nie wiadomo, co w Prusach jest prawem, a co nie prawem. Policya powinna znać język polski, aby mogła zebrania dozorować. Choćby Chińczyków do Prus sprowadzono, to policya musiałaby się ich języka nauczyć, bo jakżeby mogła, dajmy na to, wytropić pomiędzy nimi zbrodniarzy. Nacyonał-liberał poseł Sattler jest za tem, aby była kontrola nad polskimi towarzystwami. Postępowiec Rickert dowodzi, że chcąc aby Polacy byli dobrymi poddanemi, trzeba się z nimi sprawiedliwie obchodzić. Odpowiedział jeszcze minister von der Recke mówcom poprzednim i na tem znowu rozprawa się zakończyła.

Widać teraz jasno, że rząd czeka tylko na to, co powie najwyższy sąd administracyjny na rozwięzywanie polskich zebrań. Gdy sąd ten powie, iż zebrań rozwiązywać nie wolno, dla tego tylko, że się na nich po polsku mówi, to rząd będzie się starał wydać na to prawo. Jeżeli zaś sąd ten powie, że urzędnik może rozwiązać zebranie, jeżeli po polsku nie rozumie, wtedy koniec z naszemi Towarzystwami, bo policya umyślnie będzie takich urzędników przysyłała, którzy po polsku nie rozumieją, a ci będą zebrania rozwięzywać, jak się to już teraz w Prusach Zachodnich dzieje.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W zeszły wtorek wieczorem z okazyi capstrzyku na cześć cesarskich urodzin, przyszło w Szczecinie do znacznych zaburzeń, które wywołała gromada młodych wyrostków. Początkowo tłum tych młodych ludzi przebiegał ulice, krzycząc i rzucając się śniegiem. Na małej ulicy tumskiej przyszło do ogromnego ścisku. Wśrod ogólnego tumultu zaczęto rzucać kamieniami i między innemi zburzono zegar barometryczny, wiszący przed drzwiami wielkiej restauracyi Bossomaira, później wybito okno wystawne z handlu delikatesowego i skradziono położone na widok ptastwo. Do handlu rzucano kamieniami, śniegiem, lodem i błotem i całe urządzenie składowe, oraz towary, mocno uszkodzono. Rozszalały tłum udał się na ulicę Kohlmarkt i tam również kilka handli w podobny sposób zdemolował. Najgorzej jednakże dokazywano na ulicy Wielkotumskiej. Zburzono tam wielki skład cygar, Ziekerta i pokradziono wszystkie cygary znajdujące się w oknie wystawnym. Na tej samej ulicy powybijano szyby w dwóch oknach wystawnych. Zaburzenia trwały aż do godziny dziesiątej wieczorem. W pierwszej chwili nie mogła policya powstrzymać zaburzenia, ponieważ czuwała nad utrzymaniem porządku podczas capstrzyku, ztąd też tłum mógł się dopuszczać takich rabunków. Później sprowadzono sikawki, które znakomicie swą powinność spełniły, zmusiwszy hałaśników do rozejścia się. Kilka osób aresztowano. Policya teraz śledzi za głównymi sprawcami tych zaburzeń. Gdyby się to było w Poznaniu naprzykład coś podobnego wydarzyło, toby prasa hakatystowska nazwała z pewnością to rewolucyą, ale że to stało w mieście niemieckiem, to można, jak zresztą słusznie, uważać za wybryk ździczonej młodzieży.

— Pod kierownictwem socyalistów hamburskich ma zostać utworzona na całe Niemcy organizacya robotników kolejowych. Organizacya ta miałaby na celu podwyższenie zarobku dla robotników kolejowych, a gdyby tego ze strony administracyi kolejowej nie uczyniono, wtenczas robotnicy kolejowi w całych Niemczech mieliby zastrejkować. Pisma półurzędowe zwracają na ten zamiar socyalistów baczną uwagę i powiadają, że każda socyalistyczna organizacya jest środkiem walczącym i zamierza do podkopania fundamentów niemiecko-narodowego życia zarobkowego. Gdyby socyaliści mieli wywołać strejk między robotnikami kolejowymi, odbiło by się to bardzo na całem życiu zarobkowem, gdyż na pewien czas zatamowałby strejk ruch kolejowy w Niemczech, coby gorsze skutki wywołało, aniżeli wielki strejk robotników górskich we Westfalii i Nadrenii, jakie przed kilku laty urządzono. Różne pisma ostrzegają rząd, ażeby zawczasu wystąpił przeciwko agitacyi socyalistycznej między kolejowemi robotnikami.

— Na korzyść uczestników w wojnach z roku 1864, 66, 70 i 71 stawili posłowie centrowi w komisyi, gdzie się toczą obrady nad etatem, czyli spisem dochodów i rozchodów państwa, wniosek, aby komisya i rząd polecili parlamentowi, aby od kwietnia 1897 mogło 8000 starych żołnierzy więcej, niż dotąd, pobierać rocznie 120 marek pensyi. Żałować trzeba, że zastępca rządu (sekretarz stanu) nie zgodził się na to, jakkolwiek przyznał, że z funduszu dla inwalidów możnaby wypłacić tyle pieniędzy, przez co by kapitału tego funduszu wcale nie ubyło. Fundusz ten ma 83 miliony zbywającego kapitału i nie wydaje obecnie na wsparcia starych żołnierzy, którzy nie zostali uznani inwalidami, chociaż w wojnie byli, nawet tyle pieniędzy, ile procent od owych zbywających 83 milionów wynosi. Posłowie centrowi starają się o to, aby przynajmniej procentu użyć na wsparcie dla tych starych żołnierzy, którzy nie mogą pracować i potrzebują wsparcia. Liberałowie i rząd tymczasem nie są za tem. Spodziewajmy się, że parlament przyjmie wniosek posłów centrowych.

— Gazety liberalne znów się zajmują wyborem przyszłego Papieża i głoszą, że Papież Leon XIII jest już bardzo słaby, więc można być przygotowanym na niezadługą śmierć. Nuncyusze apostolscy we Francyi, Hiszpanii, Belgii i Austryi mieli odebrać już wskazówki, aby w danym razie odnośnym rządom oświadczyli iżby się nie mięszały do wyborów przszłego Papieża. Przedwczesne to troski liberałów.

— Parlamentarny korespondent do gazet niemieckich zapewnia, że podczas uczty parlamentarnej, wydanej zeszłego piątku przez kanclerza księcia Hohenlohego, kanclerz rozmawiał dość długo z posłami polskimi, będącymi na tejże uczcie. Przypuszczają, że poruszono przytem sprawę polską.

W Rosyi znajduje się bardzo wiele niemieckich oficerów, którzy naumyślnie udali się do Rosyi, ażeby nauczyć się praktycznie języka rosyjskiego. Gazety rosyj-

skie piszą teraz, że tych oficerów w Rosyi jest za wielu i dla tego rząd z względów wojskowych w przyszłości będzie pozwalał przebywać oficerom niemieckim tylko w miastach Rosyi centralnej i tylko przejściowo. Gazety niemieckie są bardzo z tego niezadowolone i piszą, że tego rozporządzenia nie rozumieją, gdyż pomiędzy obu rządami istnieje ugoda, zezwalająca na przebywanie oficerom niemieckim w Rosyi, żeby się po rosyjsku mogli nauczyć.

Austrya. Parlament został rozwiązany. Nowe wybory nastąpią na początku marca. Czas dotychczasowych posłów upłynął. Wybory będą się tym razem odbywały na mocy nowego prawa, które przyznaje mniejszym gospodarzom, robotnikom itd. prawo wyboru posła. Ciekawość, jaki będzie wynik wyborów.

Francya. Prezydent Francyi p. Faure wybiera się w lipcu rb. z wielką i okazałą świtą z wizytą do Petersburga. Pomiędzy innymi pojadą z panem Faure do Petersburga: szef sztabu jeneralnego, jenerał Boisdoffre, jenerał brygady Fournier i wiceadmirał Gervais. Pan Faure naradzał się już w tej sprawie z ministrami francuskimi, oraz marszałkami senatu i parlamentu francuskiego.

LIST PASTERSKI
najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego
do duchowieństwa.

(Dokończenie.)

„Polecając znowu przy téj sposobności szczególniéj opiece Waszéj dzieci i przypominając tę w naszych czasach podwójnie świętą powinność przygotowania ich gruntownego w naukach kościelnych do sakramentalnego życia w kościele, zwracam uwagę, że wszelki gwałt i nacisk wywierany na środki tego przygotowania, które nietylko rozum i pamięć, ale i serce poruszać musi, zemściłby się na całym religijnym rozwoju dziecka, osłabiłby naturalną podstawę jego całego życia religijnego, zwłaszcza gdyby się znalazła w przeciwieństwie z wyraźną wolą rodziców i życiem religijnem w domu. Jeżeli państwo podług swoich ustaw rodzicom przyznaje prawo stanowienia o wyznaniu dziecka do pewnego czasu, to w prostéj konsekwencyi tego prawa nie można im ani odbierać, ani ukracać w dziedzinie im najświętszéj, bo objawów religijnego życia ich dzieci. Dla tego we wszystkich wątpliwych wypadkach przy nauce przygotowawczéj do Sakramentów św. poleca się największą skrupulatność, sumienność i ostrożność w skonstatowaniu wolnéj od jakiegokolwiekbądź przymusu zewnętrznego woli rodziców co do języka. Rodzice w takim razie biorą całą odpowiedzialność w tym względzie na siebie. Chociaż wiem, że tą zasadą kierowało się dotąd Moje duchowieństwo, to jednakże miałem sobie za obowiązek w interesie Kościoła i duchowieństwa Mojego zasady te przypomnieć, bo nieraz się pokazało, że nawet pojedyńczy wyjątek sprowadza zaraz burzę zarzutów na całe duchowieństwo.

„Gdziekolwiek zaś bym się istotnie przekonał, że namiętność sprowadziła kogo z drogi obowiązku, nie może w żadnym razie liczyć na Moją pobłażliwość, uważaćbym zaś musiał za najcięższą winę, gdyby w razie wykroczenia kapłan nie miał odwagi wyraźnie, jasno i z całą otwartością przyznać się i przyjąć na siebie skutków swojego kroku nierozważnego. Natomiast ukochane duchowieństwo Moje może liczyć na Mnie, że jak dotąd, tak i nadal znajdzie we Mnie opiekuna i obrońcę, gdziekolwiek systematycznem a nienawistnem drażnieniem, niesprawdzonemi zarzutami, złośliwemi insynuacyami utrudnianoby mu ciężki i wielekroć ciernisty jego pasterski zawód.

„Wśrod groźnych niebezpieczeństw dla wiary naszéj, wśród namiętności wywołujących w ostatnich czasach walki tak bolesne, kopiących przepaść pomiędzy mieszkańcami i obywatelami jednéj ziemi i mogących nieobliczone przynieść szkody, wśród prądów ścierających się i tak łatwo z drogi obowiązku spychających, krzyż tylko zdoła nam dać i światło i siłę do utrzymania się na téj drodze. On też naszą pociechą najpotężniejszą wśród prób i przeciwności. Gdy właśnie dzisiaj w rocznicę konsekracyi u stóp krzyża dla siebie i duchowieństwa Mojego i wiernych wszystkich owieczek Moich o tę pociechę wznosiłem modły, wstąpiła pełnia ufności i otuchy do serca Mojego, bo przypomniałem sobie, co i Wam przypomnieć dla pociechy pragnę, że tak, jak Papież Leon XIII, w porządku Bożym nasz Ojciec, spółudziałem żywym i miłości pełną opieką nas otacza, tak mamy obowiązek ufności, że wielkie serce monarsze z równą miłością ogarniając jak wszystkich poddanych, tak i Moje owieczki, nie dopuści, aby i najmniejszemu, który podług woli Bożéj w myśl Bożą spełnia sumiennie swoją powinność także wobec tronu i państwa, zabrakło obsłony i sprawiedliwości.

„Łaska Pana i błogosławieństwo Boże niechaj Was wszystkich oświeca, utwierdza na drodze trudnych lecz świętych Waszych obowiązków!

„Poznań, w piątą rocznicę konsekracyi Mojéj dnia 17 stycznia 1897.

† Floryan,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Nr. 124/97 O. a secretis
Ks. Stryjakowski".

Na luty i marzec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na luty i marzec na pocztach 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Kto Gazety dotąd nie zapisał, niech sobie teraz na te dwa miesiące zamówi.

Piękny przykład

gorliwości o utrzymanie śpiewu kościelnego dał pewien wiarus w parafii lamkowskiej. Widząc bowiem, że w tamtejszym kościele śpiew polski bardzo upada, a ludzie niektórzy wielu pieśni nie znają, dał tego przyczynę i przekonał się, że największą winą tego było, iż ludzie nie mają śpiewnika w domu. Zamówił więc u na próbę 30 śpiewników warmińskich i kowe w kilku tygodniach z pomocą drugo wiarusa pomiędzy ludźmi rozsprzeda

Nasamprzód należy się owym dwo Wiarusom podzięka za taką dbałość o chowanie śpiewu kościelnego. Po drugi zaś widzimy z tego, co zrobić może gor wość i zachęta tam, gdzie się podobni W rusy znajdują. Niechby choć w każdej rafii jeden taki Wiarus dla dobra spra się znalazł, a w kilku tygodniach musi by się przynajmniej 300 takich śpiewnik rozejść. Przekonanie, że się dla chwały żej i śpiewu polskiego przyczyniło, na pszą byłoby za to zapłatą.

Cała obrona języka naszego i naro wości, jeżeli tak dalej pójdzie, jak dot ograniczyć się będzie musiała na książ polską lub nabożeństwo polskie. W każd więc domu katolicko-polskim nie powin dziś brakować takich książek naszych katechizm polski, historya święta, śpiew

Głos dzwonów.

Legenda przez Fanny Loefstroen.

Temu lat sto, żyła w Pradze biedna wdowa. Pracowitą była i oszczędną, ale dzieci spotrzebowały co do grosza wszystko, co matka zarobiła. A dzieci miała dużo. Każdemu, kto zna Pragę, wiadomo, jak wielka jest ilość dzwonów na wieży kościoła loretańskiego na Hradczynie. Tyleż dzieci posiadała biedna wdowa i dla tego swoją dziatwę nazywać była zwykła „dzwoneczkami Matki Boskiej loretańskiej".

W onym czasie, dzwonki na wieży nie wygrywały jeszcze melodyi, jak obecnie. Największe z nich uderzały co godzinę, średnie co pół godziny, najmniejsze co kwadrans. Tak samo i dzwoneczki w domu: największe z pomiędzy nich były nieco cierpliwsze i dawały się słyszeć co godzinę, ale najmniejsze dawały się słyszeć nader często.

Cały majątek biednej wdowy składał się z naszyjnika, u którego uczepione były srebrne monety; tyle było monet, ile było dzieci. Monety te były pamiątkami od chrzestnych matek i różnej wielkości podług wieku dzieci, począwszy od talara dla najstarszego, aż do małego srebrnika dla najmłodszego.

I stało się, iż wybuchła zaraźliwa choroba w Pradze. Pomór grasował szczególnie pomiędzy ubogimi.

Nareszcie i do familii wdowy dotarła zaraza. Najstarszy syn zaniemógł ciężko, a matka rozpaczała, kochała bowiem swe dzwoneczki nadewszystko, nie bacząc na to, iż z każdym dziecięciem, które Pan Bóg do siebie powoła, ulży ciężaru matce. Na lekarza nie stać ją było, a zresztą wiedziała, iż lekarze zbyt wiele mają zajęcia, aby i dla niej ubogiej chwilę czasu poświęcić i odwiedzić jej poddasze. Kilka godzin upłynęło, a dziecię już poczęło dogorywać: W tem biedna matka odszukała naszyjnik, odpięła największy talarek i udała się do kościoła loretańskiego. Niebawem zabrzmiał największy dzwon. Najstarszy synek umarł i dusza jego przy dźwiękach dzwonu, ku Ojcu, który jest w niebiesiech, wzleciała.

W owych dniach po ulicach Pragi od rana do wieczora jeździły wozy i zbierały trupy z każdego niemal domu. Gdy wóz był napełniony, jechali z nim za rzekę na cmentarz. Nazajutrz po śmierci starszego dziecka, za jednym z wozów chwiejnym krokiem szła matka, ażeby przynajmniej znać miejsce wspólnego grobu, do którego jej syn złożony będzie między lu innymi, których nie znała.

Gdy powróciła do domu, znalazła d gie swe dziecię, piękną dziewczynkę w r lignie, czerwoną jak różyczkę. Kilka nut zabawiła w domu, ażeby chorej p gnienie zagasić, a potem udała się z stępnym talarkiem od naszyjnika do ścioła loretańskiego. I po chwili zabrzm drugi dzwon poważnie.

I tak potem szedł cios za cios Każdego dnia największą z rzędu mo odpinała od naszyjnika i za każdym ra następujący dzwon dzwonił w kość Matki Boskiej w Loreto, z każdym dn coraz mniejszy talarek — coraz mnie dzwonek.

Udręczenie serca odebrało matc czucie. Oniemiała szła za wozem i bez wa na ustach i bez łzy w oczach wr ła do domu, aby stanąć przy łożu śm telnem następującego dziecięcia. Nare zostało już tylko najmłodsze, malutki ch czyna, który jeszcze chodzić nie u Ponieważ i teraz choroba rozpoczyna od gorączki i czerwoności policzków, brała swego jedynaczka na rękę i o grosz z naszyjnika ze sobą i po raz tni udała się do kościoła loretańskieg

kościelny, Żywoty św. itd. Dalej dobra gazeta powinna się także w każdym katolicko-polskim domu znajdować, a kogo stać na inne książki, niech je zakupi. Lud nasz chętnie czyta, niejeden by jeszcze śpiewnik kupił, gazetę zapisał, ale jest za wygodny. Do miasta przyjedzie, to raz pieniędzy nie starczy, drugi raz zapomni, trzeci raz drukarza nie może znaleść, to znowu listkarza nie trafi, a na pocztę nie chce iść i tak się obywa, a tu dzieciska podrastają, w szkole je niemczą, a w domu nie ma nic, ledwo licha książka do nabożeństwa. Nie są to źli ludzie, ale opieszali, mają dobre chęci, ale uczynku nic. Otóż w każdej parafii mamy dziś, dzięki Bogu, Wiarusów światlejszych, którzy bez Gazety ani rusz nawet kwartał się nie obędą, którzy wiedzą o co chodzi i jak dziś rząd niemiecką siekierą chce Polaków z korzeniem wyciąć. Do tych gorliwych Czytelników i Wiarusów zwracamy się z prośbą: Nie żałujcie słówka zachęty, czasem i prośby, choćby i trudu, gdy idzie o dobrą sprawę. Mało jest takich, coby nam pomogli, więc pomóżmy sobie sami. Przy każdéj okazyi i gdzie się tylko zdarzy, o ile możności starajcie się, aby w każdym domu była książka polska, gazeta lub przynajmniéj śpiewnik polski. Gdy widzicie, że ten i ów kupiłby sobie jaką książkę lub śpiewnik kościelny, ale jest za wygodny, to napiszcie za niego do nas, a my przyślemy na Wasze ręce żądanych książek. Najlepiéj gdy się od razu zamówi większą ilość książek. Ludziom rzetelnym poczeka się za zapłatą, gdyż nie chodzi tu o zarobek, ale o dobrą sprawę.

Oby piękny przykład Wiarusów z Lamkowa znalazł wielu naśladowców.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelanowi Gigalskiemu z Olsztyna zlecono miejsce prefekta przy biskupim konwikcie gimnazyalnym w Brusbergu.

Berlin. Na wewnętrzne przyozdobienie nowego kościoła Różańcowego w Riksdorf pod Berlinem udzieliło ministerstwo pruskie 2000 m. Za tę sumę kupiono prześliczną kopię Madony Sykstyńskiéj (Matki Boskiéj, a przy niéj Papież Sykstus i św. Barbara), któréj oryginał, malowany przez największego malarza włoskiego Rafaela, znajduje się w galeryi obrazów w Dreznie. Kopią tego obrazu, która będzie obrazem w głównym ołtarzu, wymalował malarz historyczny pan Stankiewicz w Szeneberg Helmstr. przy Berlinie.

---

gdy najmniejszy dzwonek dzwonić począł, biedna matka czuła, jak z jej piersi serce się wydarło.

Zakonnice pochowały dzieciątko pięknie, a matka powróciła do pustej izdebki. Teraz dopiero spostrzegła, że i ona jest chora. Więc legła na łożu, gdzie i jej dziatki przedtem leżały.

Tam leżała bez pomocy, nie było komu podać jej szklanki wody. Straszna gorączka trawiła jej wnętrze, ale ręce i nogi były zimne i sztywne. Zimno i odrętwienie ogarniało stopniowo ciało, które coraz więcej chmurniało.

— Moje kochane dziatki — jęknęła z cicha — Bogu dzięki składam, że mi pozwolił was przeżyć i pielęgnować do zgonu i że byłam w stanie każdej duszyce, która mnie odlatywała, kazać zadzwonić na pożegnanie! Ale dla mnie w chwili śmierci nie ma komu zadzwonić.

Zaledwie słowa te wyrzekła, aż tu wszystkie dzwonki z wieży loretańskiej równo zabrzmiały. Głosy spłynęły z harmonią: dzwony odegrały psalm.

To były własne dzwonki, które na matkę wołały. A ona usłuchała i poszła.

Od tego dnia datuje się gra dzwonków w kościele loretańskim w Pradze.

Francya. Socyalistyczny poseł Rounet stawił w sejmie wniosek o wywłaszczenie nowego przepysznego kościoła Najśw. Serca Jezusowego na górze Montmartre przy Paryżu i zażądał uznania nagłości tego wniosku. Minister sprawiedliwości Darlan zwalczał ten wiosek i oświadczył, że wywłaszczenie ani z legalnego ani z finansowego stanowiska jest niemożebne. Nagłość odrzucono 332 głosami przeciw 196 głosom. Oczywiście pragnie ów socyalista zburzenia owego pomnika ofiarności i pobożności rodaków swoich. Jak wiadomo, został ten kościół ślubowany już przez króla Ludwika XVI, wybudowany w latach 1874 do 1892 z dobrowolnych składek. Niedowiarków razi on, a szczególnie napis »Gallia poenitens« (Francya pokutuje).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszej strony.

* **Olsztyn.** Dochody i wydatki miejskie na czas od 1 kwietnia 1897 do 1 kwietnia 1898 oznaczono na 428 tysięcy marek, podczas gdy w roku ubiegłym było ich 372 tysięcy.

— Majątek Peterhof, przy Olsztynie położony, a do p. von Hipel należący, ma zostać sprzedany na tutejszym sądzie okręgowym dnia 26 marca.

— W pewnym domu przy ulicy Wartemborskiéj pokradli złodzieje dzwonki elektryczne i całe do tego urządzenie. Mistrz malarski p. Block, który mieszkania tam malował i za to jest odpowiedzialny, wyznaczył 50 marek nagrody za wykrycie złodziei.

— Targi na bydło i konie odbędą się w miesiącu lutym w naszych stronkch: 9-go lutego w Dąbrównie, 11 w Zyborku, 16 go w Olsztynie i Działdowie, 18 w Gutsztacie, 23-go w Morągu i Szczytnie, 25-go w Lipsztacie.

— Pierwszą ratę na budowę koszar w Olsztynie, 353 tysiące marek, komisya budżetowa parlamentu niemieckiego już uchwaliła.

* **W Purdzie** naznaczono na dzień 2 go lutego po południu o 2-giej termin na drzewo. Jest to przecież katolickie święto i powinni panowie wydający terminy o tem wiedzieć, zwłaszcza w naszej przeważnie katolickiej okolicy. — Znaleziono tu w szopie nieżywego człowieka, który posługiwał u karczmarza pana Kowalewskiego. Jedni mówią, że człowiek ten zmarł wskutek pijaństwa i że gorzałka w nim się zapaliła, inni twierdzą, że został pobity i skutkiem tego zmarł. Śledztwo zapewne prawdę wykaże.

* **Butryny.** 70-letnia kobieta z Bałdów idąc tudotąd za sprawunkami, padła w drodze, a przywieziona do domu, zmarła nagle.

* **Wartembork.** Dnia 28-go stycznia wybuchł tu ogień u posiedziciela Wedig na wybudowaniu. Spaliły się chlew i stodoła, a podobno także i bydło. Jest podejrzenie, że ogień podłożono i aresztowano też parobka.

* **Ządzbork.** Za lekkomyślne zabicie został nauczyciel G. Podszwat z Grunowa na 3 miesiące więzienia skazany. Trudnił się gospodarstwem i kazał 15 października r. z. w swéj stodole jęczmień młócić. Młóckarnia była sama w stodole postawioną, a przyrządzenie do kręcenia końmi stało na podwórzu, przyczém złączający drąg i t. zw. łapy nie były podług przepisu zaopatrzone. Przy robocie dostała się córka murarska Puk, 14-letnia dziewczyna, z jéj odzieniem w jedną niezaopatrzoną łapę i otrzymała pokaleczenia i połamania nóg i rąk tak, że po dwóch dniach zmarła.

* **Alembork.** Pewna służąca spaliła tu nowonarodzone swe dziecko żywcem w piecu.

* **Kwidzyn.** Niezamężna Anna Falińska została w czerwcu r. z. przez sądy przysięgłych skazaną za krzywoprzysięztwo na 1½ roku domu karnego. Ponieważ działała pod wpływem namowy ze strony krewnych, wysłali przysiężni prośbę o ułaskawienie i to ze skutkiem. Falińską wypuszczono z więzienia.

* **Chojnice.** W tutejszéj »Konitzer Ztg.«, jak donosi »Gesellige«, ukazał się anons, że młode panny, które chcą wykonać wyszywania na czapkach abituryentów, mają się zgłosić z nadesłaniem swych fotografii. Wskutek tego zakazano w tym roku abituryentom nosić czerwone czapki i zabroniono też komersu (biesiady). Nadto jeden uczeń prymy na pół roku odstawiony od egzaminu, a kilku innych ukarano aresztem w karcerze.

* **Nowemiasto.** W Tylicach, nabytych przez komisyą kolonizacyjną, ma być pobudowany zakład dla sierót ewangielickich. »Bund ewangielicki« wyznaczył na to 1000 m. Czyby się tego kiedyś dawniejszy dziedzic Tylic i gorący patryota śp. Ubysz spodziewał? — Smutno!

* **Berlin.** Już dawno miasto tyle pieniędzy nie wydało na wywóz śniegu jak tego roku, bo oto dotąd małą sumkę 300 000 m. Za wywóz śniegu płaci magistrat 2 m. za furę, a wywozi 1000 fur każda 5 razy dziennie obracając.

ROZMAITOŚCI.

Jaki będzie rok 1897. Następujące przepowiednie stanu powietrza i urodzajów na rok bieżący, podaje warszawski »Kuryer rólniczy«, nadmieniając, że przepowiednie nie są pewne, ale prawdopodobne, ułożone dla rólników naszego kraju na podstawie długoletnich obserwacyi, wskazówek meteorologów krajowych i zagranicznych: wreszcie prawdopodobieństwa rozkładu ciśnień atmosferycznych.

Po szeregu lat ciepłych i przeważnie suchych 1894—96 nastąpi rok 1897 przeważnie chłodny i słotny, lub przynajmniej niepogodny w półroczu letniem.

Zima r. 1896—97 długa, śnieżysta, ciężka, w początku i środku mroźna, dalej zmienna. Wiosna spóźniona i zmienna. Początek wprawdzie łagodny, a na południo wschodzie wczesne ciepła, ale niebawem zimna, a nawet mrozy i śniegi powracają. Środek tej pory może jednak być ciepły i prawdopodobnie suchy, ale znowu potem powrócą zimna. Dalszy ciąg tej pory na południu burzliwy lub dżdżysty, na północy bardziej suchy, ale przeważnie chłodny. Dosyć prawdopodobną jest także posucha na wschodzie i na dalekim zachodzie, t. j. w krajach bliskich oceanu Atlantyckiego.

Lato z początku suche i umiarkowanie ciepłe na zachodzie, upalne na wschodzie, zwłaszcza dalszym. Dalej naprzemian burzliwe lub słotne. Upały głównie około środka tej pory.

Jesień z początku, po części i w środku, dżdżysta, choć niekoniecznie chłodna. Zwłaszcza środek tej pory (od porównania jesiennego) może być ciepły (pora babiego lata,) lubo zapewne tak pięknego października jak r. 1896 już nie będzie. Objawy zimna wczesne, zwłaszcza na wschodzie. To znaczy, że już w październiku przymrózków spodziewać się można. Koniec tej pory względnie łagodny, wilgotny na zachodzie, na wschodzie dosyć ostry.

Początek zimy r. 1897—98 wczesny i ostry, ale na dalekim wschodzie; z resztą zmienny.

W zimie obecnej zadymki śniegowe dosyć częste, wezbrania wód wiosenne w lutym a może nawet w końcu stycznia, skutkiem silnej odwilży, dalej w marcu po ostatniem puszczeniu lodów. W lecie wodostan rzek, skutkiem deszczów w górach prawdopodobnie wysoki, szczególniej w sierpniu, również tego lata obawiać się można burz i gradobić.

Szczegółowo dla królestwa polskiego rok 1897 pod względem urodzajów nie zapowiada się świetnie i dla rólników nieosobliwie, dla ogrodników pod względem warzyw i sadów może być lepszy od poprzedniego, dla pszczelarzy nie lepszy, dla myśliwych dość dobry.

Szczęśliwe stadło. W pewnem wie

deńskiem piśmie lekarskiem omawia dr. Alojzy Zalenta wypadek szczególnej płodności: Oto niejaka Anna Halm, żona ubogiego tkacza powiła w 40 roku swego życia 32 dziecko; jest ona matką 26 chłopców i 6 dziewcząt; wydawała ona na świat po kolei czworaków, trojaków, czworaków, dwojaków, trojaków, dwojaków, trojaków, trojaków, dwojaków, trojaków i trojaków; wszystkie swe dzieci karmiła sama; Anna Halm pochodzi z czworaków, a matka jej powiła 38 dzieci.

Wojsko papiezkie liczy zawsze jeszcze blizko 600 głów i składa się z pięciu oddziałów, z gwardyi szlacheckiej, gwardyi szwajcarskiej, straży pałacowej, żandarmów i straży ogniowej, również na sposób wojskowy wyćwiczonej. Gwardya szlachecka liczy 50 głów. Służyć w niej mogą tylko synowie arystokracyi rzymskiej a pobierają za swą służbę żołd stosunkowo wysoki, bo każdy z nich po 300 franków miesięcznie. Właściwem wojskowem jądrem tej maleńkiej armii jest gwardya szwajcarska licząca 100 głów. Przyjmuje się do niej tylko rosłych i silnych młodzieńców szwajcarskich z katolickich okolic. Mundury ich barwne i zgrabne a uzbrojenie składa się z karabinów Remingtona i bagnetów. Gwardziści szwajcarscy pobierają miesięcznie stosownie do zajmowanego stopnia od 60 do 120 franków. Dalej następują 2 kompanie straży pałacowej, rekrutującej się z synów mieszczan rzymskich, w sile 200 głów, kompania żandarmów (120 głów) i pluton straży ogniowej z 30 głów, co razem uczyni 600 głów wraz z oficerami. Za czasów państwa kościelnego liczyła armia papiezka 20 do 30000 żołnierzy.

Nowe książki.

»Chleba św. Antoniego,« pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt pierwszy na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen., (dla Galicyi 6 centów). — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnice druku i zawiera następujące artykuły:

Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego. — Słowo wstępne od redakcyi. — Módl się i pracuj! — Żywot św. Antoniego Padewskiego. — Św. Antoni troskliwy opiekun dzieci. — Obchódźmy uroczyście dni św. Antoniego. — Modlitwa do N. P. Maryi. — Uwielbienie Maryi w styczniu. — Pobożne intencye z początkiem N. Roku. — Powinniśmy czcić Maryą, bo jest Matką naszą najlepszą. — Znaki, które towarzyszyły narodzeniu Jezusa Chrystusa. — Cudowny medal Niepokalanego Poczęcia. — Cudowny obraz Matki Boskiéj Różańcowéj w Pompeji. — Cudowne ocalenie robotnika od śmierci. — Zdania Ojców Kościoła św. o N. P. Maryi. — Ratujmy dusze w czyścu cierpiące. — Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych. — O wdzięczności dusz cierpiących dla swych dobrodziejów. — Zaproszenie do składania ofiar na msze św. za dusze cierpiące. — Skuteczną pomoc duszom cierpiącym przynosi msza św. — Pokwitowanie ofiar złożonych na msze św. za dusze cierpiące. — Publiczne podziękowania za uzyskane łaski przez przyczynę św. Antoniego. — Intencye do św. Antoniego. — Pokwitowania ofiar złożonych na chleb dla ubogich. — Pokwitowania ofiar złożonych do Padwy. — Odpowiedzi od redakcyi. — Oświadczenie i aprobata.

Ceny targowe królewieckiéj izby rólniczéj.

W naszéj prowincyi płacono w czasie od 20 do 26 stycznia następujące ceny za korzec:

Pszenicy w Olsztynie 6,67—6,97 m., Brunsbergu 6,80, Lidzperku 6,63—6,89, Królewcu 6,63—7,06, Morągu 6,84—7,00, Ostrudzie 6,80—7,01 m.

Żyta w Olsztynie 4,20—4,40 m., Brunsbergu 4,50, Lidzperku 4,32—4,40, Królewcu 4,67, Ostrudzie 4,40—4,48 m.

Jęczmienia w Olsztynie 3,75—4,06 m., Lidzperku 3,61—3,78, Brunsbergu 4,20, Niborku 4,20, Ostrudzie 4,87 m.

Owsa w Olsztynie 3,03—3,15 m., Brunsbergu 3,00, Lidzperku 2,90—3,10, Ostrudzie 3,00—3,13 m.

Sprzedaż drzewa.

— W piątek, dnia 5 lutego przed poł. o 10-téj w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie, na pożytki, drągi i drzewo na opał z lasu Wienduga, Dywity i Długie jezioro.

— Różne drzewo do budowli, na pożytki i na opał sprzedawane będzie: w czwartek, 4 lutego w oberży w Węgoju, w poniedziałek 15 lutego w oberży p. Szulca w Biskupcu i w poniedziałek 22 lutego w oberży w Stryjewie. Drzewo to starego i świeżego cięcia jest z obwodów leśnych Lustig, Dembowo, Lipowo i Sadłowo.

Fabryka TYTONI i PAPIEROSÓW **„SAMSON“** **Tadeusza Marwega** w Dreźnie poleca znane wyborowe a tanie papierosy, jako to: Smoki, Kościuszko, Samson „Bouquet“, Czołem, Kaśki i 80 innych gatunków. Wysełka za zaliczką po cenach fabrycznych.

Książki następujące poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie (Allenstein Ostpr.)

Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw i pieczenia ciast. Cena 3 marki. — Podręcznik do pisania listów i nauka pisania listów. Cena 1 markę. — Polak uczący się po niemiecku, 80 fen. — Bukiet pieśni światowych, 60 fen. — Maciek Grąda, 40 fen. — Jan Płużek, 40 fen. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z nutami, 70 fen. — Krótki katechizm rzymsko-katolicki, oprawny 35 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, ku nauce, zbudowaniu i rozrywce, 30 fen. — Walek na jarmarku, 30 fen. — Dzieje św. w skróceniu opowiedziane, oprawne, 35 fen. — Asem i królowa duchów, 25 fen. — Kopciuszek, historya bardzo piękna, 25 fen. — Powinszowania dla dzieci, 25 fen. — Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św., 15 fen. — Sennik, czyli przepowiadanie przyszłości i snów, 20 fen. — Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, 25 fen. — Arcybractwo Różańca św., książeczka dla czcicieli Maryi, 20 fen. — Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne, 40 fen. — Jak to było pod Wiedniem, 40 fen. — Znajdek, jego przygody wojackie i inne, 40 fen. — O czci Matki Boskiej w Polsce, 30 fen. — Piętnaście tajemnic Różańca św. na kartkach, dla mężczyzn, kobiet, panien i młodzieńców, 25 fen.

Elementarze. Elementarz polski Poznański, 30 fen. — Elementarz polski dla użytku szkólnego i domowego, 25 fen. — Nauka czytania polskiego dla użytku w domu, 10 fen. — Kasperek, elementarz polski dla użytku domowego, 30 fen. — Przyjaciel dziatek polskich, elementarz narodowy, obejmujący naukę czytania i pisania, oraz krótki opis dawnej Polski i wykład jej dziejów pierwotnych, 30 fen. — Toruński elementarz polski, 30 fen.

Książki do nabożeństwa, w oprawach od 20 fen. do 10 marek.

Przy zamówieniu książeczki listownie prosimy dołączyć 10 fen. na porteryum. Kto zamówi książek za 5 marek, otrzyma przesyłkę franko. **Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“**

100 ludzi do **tłuczenia kamieni** może się zaraz lub później zgłosić do budowy szosy Ejdkuny-Bilderweitschen, na stałe zatrudnienie.

Płaci się za metr kubiczny kamieni 1,50 mrk. bez młotka, a 1,55 mrk. z młotkiem, bez mierzenia miechem. Za ostrzenie młotków płaci przedsiębiorca.

Nikelnischken bei Eydtkuhnen. Przedsiębiorca budowli **Borczinski.**

Posługacza (Hausknechta) przyjmie natychmiast **A. Black,** ulica Górna (Oberst.) 1.

GROMNICE i **świece kościelne,** białe, żółte i ozdobne, wielki wybór, poleca po jaknajtańszych cenach. **A. Black,** ulica Górna (Oberstr.) 1.

PANOWIE ORGANIŚCI, zwłaszcza po wsiach, mogą w krótkim czasie zarobić **wiele pieniędzy.** Chodzi o rozpowszechnienie pewnego dzieła. Zgłoszenia przyjmuje pod literą: K. A. 1897 Ekspedycya »Wielkopolanina« w Poznaniu (Posen).

Posiadłość składającą się z 53 mórg roli pszennej, w tem łąki i torf, z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Rykowski w Dużym Klebarku (Gr. Kleeberg).

Słabość nerwów i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racyonalnie bez przeszkody w sposobie życia **B. Heyden, chemik, Hamburg.**

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowéj **J. Jaworskiego** w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego w obrębie niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

☞ Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową“ nabyć można w każdéj księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Cena: mk. 4,50 — złr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)